



Płatkowe — pierwsze po Konferencji — "posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii w Krakowie poświęcone było ocenie realizacji uchwały Plenum KW z 30 czerwca ub. r. w sprawie przygotowania reformy oświaty.

Egzekutywa, niezależnie od informacji pisemnej, zaznajomiła się z sytuacją na podstawie obszernych relacji kierownika Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego i Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Problem omawiany był kompleksowo i wszechstronnie dyskusyjnie.

Realizacja uchwały VII Plenum KC na terenie działania krakowskiego Kuratoriumu świadczy — co podkreślano — o dużej aktywności i inwencji ze strony nauczycielstwa i administracji szkolnej, a także że strony komitetów i organizacji partyjnych. Poważ-

Egzekutywa KW

Z partyjną troską — o reformie oświaty

ne jednak zadania w zestawieniu z dotychczasowym doświadczeniem skłaniają do wystrzeżenia uwagi na główne oświadczenia, decydujące o pomyślnej realizacji wielkiej reformy oświaty, zwłaszcza, że z etapu przygotowań — wchodzimy w etap urzędowania. Egzekutywa VII Plenum KC i ustawy sejmowej. Na tym tle należy zwrócić uwagę zwłaszcza na konieczność radykalnego zaktywizowania rad narodowych, związków zawod. i in. zainteresowanych instytucji i organizacji, w tym również tych komitetów powiatowych partii, które dotychczas rzecz traktują raczej formalnie. Sprawa reformy oświaty bowiem nie jest tylko sprawą „resortową”, lecz zająłaby się z podstawowymi problemami rozwoju kraju, a więc ma związek ze

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Przed referendum we Francji

Kto „tak” a kto „nie“?

PARYŻ (PAP)
Najważniejsze francuskie partie polityczne zajęły stanowisko wobec referendum i rozpoczęły kampanię propagandową. Francuska Partia Komunistyczna jako jedna z pierwszych zapowiedziała, że odpowie w referendum „tak” na umowę w Evian mówiącą równocześnie „nie” na politykę de Gaulle’a.

Partia socjalistyczna SFIO ograniczyła swoje „tak” również wyłącznie do umowy francusko-algierskiej zachowując swe zastrzeżenia do polityki prezydenta. Radykalowie i Zrzeszenie Lewicy Republikańskiej (RGR) zajęły podobne stanowiska.

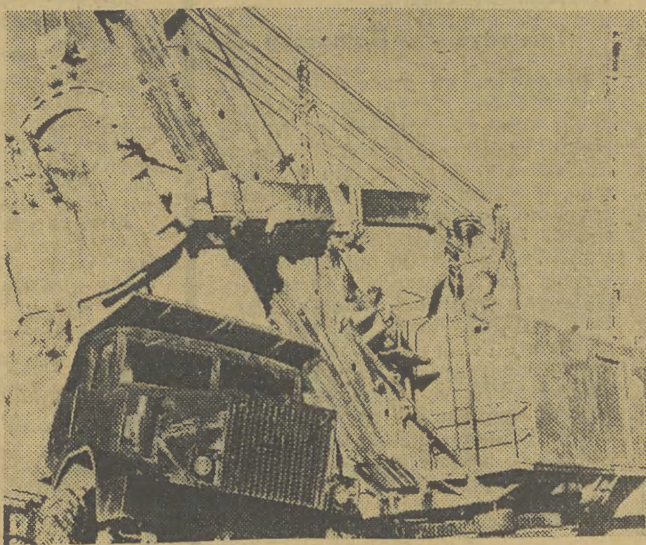
Gaulliści skupieni w UNR opowiedzieli się oczywiście za bezwarunkowym „tak”. Im bardziej na prawo, tym bardziej opinie są podzielone. Rada Krajowa „niezależnych” pozostawiła swym członkom swobodę głosowania. Nie ulega wątpliwości, że część „niezależnych” z RGR Duchetem na czele, wierna polityce „Algierii francuskiej” odpowie „nie” w referendum. Inną, na którą czele stoi minister finansów Giscard d’Estaing i jeden z sygnatariuszy umowy w Evian, minister de Broglie, jak również Paul Reynaud prowadzą kampanię na rzecz „tak”.

Wszystkie skrajnie prawicowe ugrupowania s powiadają na czele agituja na rzecz „nie”. Te ostatnie formacje nie przekraczają — jak oblicza AFP — 5 proc. głosów.

Jak informuje AFP, w piątek rano ultrasi dokonali szeregu zamachów w Algierze. Czterech Algierczyków zostało zamordowanych i sześciu rannych. Francuskie władze bezpieczeństwa przeprowadziły w piątek rano 3 i pół godziny trwającą rewizję na jednej z ulic dzielnicy Bab-el-Oued. Ulicę zajęli odcięci od wszystkich innych, po czym rewidowano dom za domem. O godzinie 11.30 rewizja się zakończyła.

W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Kopalnia fosforów Ak-Saj w obwodzie dżambulskim jest bazą surowcową kombinatu chemicznego Kara — Tau.
Fot. — CAF



Ogólnopolski festiwal kulturalny młodzieży pracującej miast i wsi

WARSZAWA, KC ZMS i ZG ZMW w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz zainteresowanymi instytucjami i organizacjami ogłosiły ogólnopolski festiwal kulturalny młodzieży pracującej miast i wsi, który trwać będzie przez cały rok bieżący i przyszły.

Zjazd Kubańskiego Związku Młodych Powstańców

HAWANA, W dniu 30 bm. rozpoczął się pierwszy krajowy zjazd Związku Młodych Powstańców Kuby, organizacji jednoczącej rewolucyjną młodzież kubańską. Do Hawany przybyli w charakterze gości liczne delegacje młodzieży krajów Ameryki Łacińskiej, Europy, Azji i Afryki, m. in. młodzież polską reprezentuje pierwszy sekretarz KC ZMS Marian Renke.

2 kwietnia losowanie NPRSP

WARSZAWA, 2 kwietnia br. o godzinie 14 w świetlicy PKO przy ul. Śienkiewicza 12 rozpoczęło się XXI publiczne losowanie obligacji Narodowej Półrocznej Rozwoju Sił Polskiej, które potrwa do 17 kwietnia.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta

SOBOTA — NIEDZIELA

Rok XIV
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 77 (4306)

krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków,
31 marca
1 kwietnia

DZIŚ W NUMERZE:

„RZADCY SUMIENI”

SPORT:
państwo w państwie

POLSCY UCZENI —
W POLSCE NIEZNANI...

Lew ma 6 nóg

CZYM JEST LITERATURA?

„Bawka” Hitlera

ŚLON I UCHO

Stołowe nerwy

W GENEWIE

Dyskusja nad wstępem do układu rozbrojeniowego

GENEWA (PAP)

W piątek pod przewodnictwem wicemin. spraw zagranicznych ZSRR W. Zorina odbyło się dziesiętnastopiętnastego posiedzenie Komitetu Rozbrojeniowego 18 Państw.

Pierwszy zabrał głos wiceminister Zorin.

Podkreślił on, że dla realizacji porozumienia w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia musi być ustanowiony konkretny termin. Rząd radziecki uważa, że program powszechnego i całkowitego rozbrojenia może być zrealizowany w ciągu czterech lat.

Wicemin. W. Zorin wymienił główne posunięcia w dziedzinie rozbrojenia zawarte w pierwszym artykule projektu radzieckiego.

W piątek pod przewodnictwem wicemin. spraw zagranicznych ZSRR W. Zorina odbyło się dziesiętnastopiętnastego posiedzenie Komitetu Rozbrojeniowego 18 Państw. Pierwszy zabrał głos wiceminister Zorin. Podkreślił on, że dla realizacji porozumienia w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia musi być ustanowiony konkretny termin. Rząd radziecki uważa, że program powszechnego i całkowitego rozbrojenia może być zrealizowany w ciągu czterech lat. Wicemin. W. Zorin wymienił główne posunięcia w dziedzinie rozbrojenia zawarte w pierwszym artykule projektu radzieckiego.

W zakończeniu W. Zorin zaznaczył, że między radzieckim projektem a programem rozbrojeniowym USA jest wiele podobieństw.

Następnie zabrał głos delegat Stanów Zjednoczonych, ambasador Dean. Sprzeciwił się on rozpatrywaniu postanowień dotyczących ogólnych zobowiązań państw w dziedzinie rozbrojenia.

Następnie zabrał głos delegat Polski, wiceminister spraw zagranicznych, Marian Naskowski.

Zaniepokojenie z powodu powstałych trudności wyraził delegat Brazylii Arinos, który uznał nawet, że dyskusja znalazła się „na skrzyżowaniu” mogącej prowadzić do impasu.

Za rozpatrywanie kolejnych artykułów układu wypowiedział się delegat ZRA, Fattan Hassan, który proponował, aby problem ten uzgodnili między sobą obaj współprzewodniczący Konferencji.

Pod koniec dyskusji de-

legat Indii, ambasador Lal wskazał, że metoda kolejnego rozpatrywania artykułów po artykule może być pomocna w pracy Komitetu i zaapelował do obu współprzewodniczących, żeby osiągnęli porozumienie w tej kwestii.

Jury Międzynarodowego Konkursu Kompozytorskiego im. Henryka Wieniawskiego ogłosiło 28. III 1967 roku wyniki konkursu na utwor skrzypcowy. Zwycięzcą został Michał Spisak, polski kompozytor stale zamieszkały w Paryżu.

Zyjemy w okresie niezapomnianym w dziejach. Na szczęście — każdy poprzedni okres był takimi samym. Jednakże, jeśli np. tzw. okres miniony charakteryzował się apriorycznymi założeniami — obecny, przeciwnie, woli... badać. Naturalnie — przy pomocy ankiet, co prawda niezupełnie personalnych, ale zawsze — ankiet.

Twórczość w tej dziedzinie nie zna granic. Podobnie jak pieśń zw. Dla przykładu — ta, którą (drogą dość skomplikowaną, bo poprzez wysoką redakcyjną instancję) mnie (nieszczęsnemu) udostępiono. Jest to ankieta, przeprowadzona (przypuszczam, że między innymi) w IV Liceum w dzielnicy st. m. Krakowa — Nowe Hucie. Łaskawy czytelniku łaskawie wybacz, że kilka — co atrakcyjniejszych — pytań z owej ankiety przytoczę dosłownie i postaram się na nie odpowiedzieć.

Pytanie 4 (z poddziału A):
„Właściwości fizyczne i psychiczne rodziny — wady dziedziczne, stan zdrowia, choroby, które przechodzili rodzice i dzieci, usposobienie, ważniejsze rysy charakteru poszczególnych członków rodziny”.

Odpowiedź ma pierwsza:
Właściwości — różnicowane: zdanem taty mama nadmiernie gdzieś-gdzie rozwinięta; zdanem mamy tata gdzieś-gdzie niedorozwinięty; dzieci rozwijają się jak mogą fizycznie, a poniekąd i psychicznie, tylko po co? Wady dziedziczne — łues. Stan zdrowia — j.w. Choroby — j.w. Usposobienie — w chwili wypełniania ankiety całkiem zabójcze. Ważniejsze rysy charakteru poszczególnych członków rodziny? Bardzo interesujące, psia krew!

Pytanie 1 z poddziału C:
„Życie społeczno-moralne rodziny: — współzycie rodziny i rodziców: kto rządzi w rodzinie — ojciec, czy matka?; podział pracy, uprawnień; swary — spory — kłótnie; moralność seksualna w rodzinie; stosunek rodziców do dzieci...” (itd., bo to b. długie pytanie)

Odpowiedź ma druga:
Rodzina nie współżyje, jako że byłby to grzech. Rodzice — współżyją w miarę możliwości regularnie i przy pomocy środków antykoncepcyjnych. Kto rządzi? Coś pan (pani) — naiwn? (na)? Podział pracy i uprawnień? Jedno z drugim sprzeczne — idź pan (pani) do cholery! Swary — spory — kłótnie? Jak wyżej. Moralność seksualna w rodzinie? Nowa: jak tata chodzi na seksa, to mama się wścieka, a dzieci mają radość. Jak mama chodzi w stroju bikini to tata woła: „nie ograniczaj swoich możliwości!” Jak córka chodzi nago — syn ją straszy: „i ty chcesz tym zaizomnować?” Jak syn wychodzi z łazienki — córka pyta: „to ty masz być mężczyzną?” Znaczy — moralność wysoka i uświadomiona, ale jakoś się żyje.

Pytanie 2 z poddziału C (we fragmentach, ale interesujących):
„Poziom moralność społecznej — poszanowanie mienia społecznego i życia, stosunek do religii, przynależność do organizacji społecznych, politycznych, gospodarczych, kulturalnych i motywów tej przynależności...”

Odpowiedź ma trzecia:
Pani (panie) kochana (ny), do kogo ta mowa? Nie wiesz pani (pan), że im większe poszanowanie mienia społecznego, tym mniejsza stopa? Nie znasz pani (pan) jedenastego przykazania bożego (stosunek do religii — przyp. ReP): nie kradnij, jeśli nie dajesz na tackę? Niech Wasz szlag trafi z motywami! Z motywem na słonce?! Zwirowali.

W tym miejscu przerwywam i — jak niekiedy Woj-ski — „lecz trzymam” — bo w przeciwnym wypadku rodzina moralność seksualna zostanie zachwiana, nastąpi odwrócenie podziału pracy i moja żona będzie robić to, co ja powinienem robić, po czym również córka zmieni płeć, a syn będzie miał stosunek. Do rodziców!
Niech żyje ankieta-mania! Grunt to socjologia pedagogizująca rodziców i dzieci, dydaktyzująca moralność społeczną w rodzinie w aspekcie stosunku do religii!

Na zakończenie chciało mi się zakląć szpetnie, ale...

ReP

PS. Byłbym przeoczył! Tytuł ankiety: „Instrukcja do arkusza wywiadu o uczniach”
A uczennica to pies? — się pytam!

Chcemy żyć, pracować i wypoczywać — lepiej, przyjemniej, piękniej

Apel KKM PZPR

Tradycyjnie już ludzie pracy naszego miasta witają 1-Majowe święto zobowiązaniami produkcyjnymi i czynami społecznymi. Dlatego jesteśmy przekonani, że ogłoszony ostatnio 1-Majowy apel Krakowskiego Komitetu Miejskiego PZPR nie pozostanie bez echa, że do realizacji nakreślonych w nim zadań włączy się całe społeczeństwo naszego miasta. Potrzebna jest w związku z tym mobilizacja wszystkich członków partii, wszystkich organizacji partyjnych.

Pragniemy ze szczególną mocą podkreślić wagę i znaczenie w inicjowaniu wszelkiego rodzaju zobowiązań i prac społecznych, problemu kultury miejsca pracy i estetyki całego miasta. Cóż może być bardziej poręczające, jak hasło: „Chcemy żyć, pracować i wypoczywać — lepiej, przyjemniej, piękniej”. A więc — koniec z brzydotą, brudem i niechlujstwem. Dbajmy o czystość i porządek naszych warsztatów pracy i hal fabrycznych, o estetykę w zewnętrznym wyglądzie zakładów produkcyjnych.

Trochę i wysiłkom naszych rad narodowych w zakresie ogólnego planu porządkowania Krakowa, musi towarzyszyć działalność i inicjatywa komitetów Frontu Jedności Narodu, terenowych grup działania, komitetów blokowych, które mogą i powinny przyczynić się do podniesienia czystości i estetyki swoich ulic, placów zabaw, zieleni i budynków mieszkalnych.

A więc — wzrost troski o nasze miasto wi-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

KRAJ

ŚWIAT

Zamknięcie postępowania dowodowego w procesie przemysłowym

WARSZAWA. Jedenasty dzień toczący się przed Sądem Powiatowym dla m. st. Warszawy rozprawy — w „procesie przemysłowym” wypełniło zaliczanie przez sąd w poczet dowodów poszczególnych materiałów, dokumentów, opinii o oskarżonych, zaświadczeń oraz rzeczy zakwestionowanych w śledztwie. Są to m. in. różne towary pochodzące z zagranicznych paczek, maszyna do pisania itp.

Dziś zabierze głos prokurator oraz pierwsi obrońcy oskarżonych.

Jeżeli francuskie siły porządkowe i armia działać będą z taką samą energią jak działają w ciągu ostatnich dni, b. generał Salan zasłynie na jawie oskarżonych, gdzie odpowie nie tylko za przewożenie rebelii, ale przede wszystkim za niewinne przebieganie krew Francuzów i muzułmanów, ofiar bezmyślnego barbarzyńskiego terroru faszystów.

Na zdjęciu: podesza manifestacji przed Pomnikiem Zmarłym w Algierze czuwała żandarmeria i wojsko.
Fot. — CAF



Około milarda złotych, a może i więcej co roku państwo łoży pośrednio i bezpośrednio na sport i wychowanie fizyczne. Suma ta rozkładana jest na związki sportowe i komitety, federacje i kluby, inwestycje i obozy. Dla umysłowości, jak wielka to suma — podam, że za te pieniądze co roku można by budować miasteczko dla 15 tysięcy mieszkańców, gdyby zaś przez lat dziesięć nie na sport i wychowanie fizyczne nie wydawać, za oszczędzone tu pieniądze można by np. w Bieszczadach wybudować dubeltowe Kielece.

Oczywiście, u nas asygnowanie pieniędzy nie jest czynnością mechaniczną w tym sensie, że władze centralne kraju, uchwalając je w budżecie — pod różnymi zresztą postaciami (np. jako część funduszy na związki zawodowe) — przydają czynności asygnowania szereg wskazań natury merytorycznej, na co forsę ma iść. Powiada się więc właśnie (a znajdujemy to w zasadniczych dokumentach politycznych, przemówieniach, referatach, w exposé budżetowym i zaleceniach odpowiedniej komisji sejmowej) — że przede wszystkim dotacje winny być przeznaczane na szeroko pojęte wychowanie fizyczne, na to, by obywateli dla zdrowia, higieny, harmonijnego rozwoju i przyjemności mieli możliwość rozruszania ciała. Natomiast aspekty wychowawcze i widowiskowe sportu jako pewien luksus, dotowane być mogą w drugiej kolejności, po zaspokojeniu potrzeb masowych (nie operując tu ścisłymi sformułowaniami, relacjonując tylko ogólny sens dyrektyw).

W praktyce dzieje się przeciwnie. Mniej więcej dziesięć razy tyle pieniędzy idzie na sport wychowawczy niż na masową kulturę fizyczną.

Na pozór wydaje się być rzeczą niepojętą, że w uporządkowanym kraju, o zdecydowanej strukturze władzy, wiążące postanowienia reprezentacji partii, parlamentu i rządu są — mówiąc najdelikatniej — omijane.

W sposób, oczywiście niepełny, powiem więc, dla czego tak się dzieje, a potem, jak się to dzieje?

Dlaczego tak się dzieje?

Ogół rozumnych ludzi w Polsce przyznaje, że picie wódki jest szkodliwe. Zarazem gros tego ogółu wódkę w mniejszych lub większych ilościach pije lubi i pije. Podobnie ze sportem wychowawczym. Reprezentanci władz różnego szczebla, dyrektorzy fabryk, działacze związków i znaczne grupy obywateli, zasilających na różnych szczeblach drabiny społecznej i o różnicującym rozmiarze wpływów rozumowo uznają pierwszeństwo zdrowotne — higieniczne potrzeby, jaką jest masowa kultura fizyczna i turystyka, ale lubią sport wychowawczy, nim się pasjonują, ochraniają go, bronią, łożą nań dodatkowe fundusze społeczne legalną i nielegalną drogą. Na drodze do prawidłowego ukształtowania proporcji wydatków na sport wychowawczy i masowy staje wszechogarniająca „mafia” kibiców, współczesna odmiana wolnolunostwa.

Nie jest to siła tajemnicza, metafizyczna, nieuchwytna. Oto wypoczywający w Zakopanem działacz jednego z komitetów wojewódzkich partii raz tylko telefonuje do swojego miasta — dowiedzieć się,

jak drużyna piłkarska przygotowuje się do meczu. Działacz niższego, małomiasteczkowego szczebla wchodzi w ciche porozumienie z władzami prokuratorskimi i więziennymi i jedzie do więzienia, by wypożyczyć jednego z zawodników, niezbędnego w

Działacze sportowi powiadają: — owszem, na związki sportowe idzie około 100 milionów zł, jakieś tam 12 mln — na komitet olimpijski, kilkadziesiąt milionów na inwestycje typu widowiskowo-sportowego, a część funduszy na kluby przeznaczana jest na

tej młodzieży wyrzuca się potem z klubu, kiedy jej wyniki nie dają nadziei na sukcesy tabelarne w sporcie wychowawczym. Jednym słowem, kluby są organizacjami nastawionymi na kulturowanie sportu wychowawczego, na uzyskiwanie sukcesów tabelarnych, zwy-

cze nie noszący godności zawodnika, kosztuje rocznie sumy dziesięciokrotnie mniejsze (około 100—200 zł). Wreszcie spora część forsę, którą inkasują kluby, idzie na wydatki bezpośrednio związane z dążnością do klasyfikacyjnych awansów, a pójście z punktu widzenia konkretnej funkcji ludzkiej rozprostowania kości. Blisko 30 % wydatków w większości klubów pochłaniają koleje i hotele.

„Masowość”

Oczywiście dowodzić tezy o panowaniu metody „podstawiania” kotów pod psy, jako zasadniczej formy przepompowywania funduszy na wychowawczy — można w rozmaitych sposobach. Np. inwestycje. Wbrew założeniom, przewidzianym priorytet dla urządzeń tanich, służących młodzieży szkolnej i w ogóle ogółowi, wbrew zasadzie preferencji dla powiatu i terenów zaniedbanych, na 560 obiektów mających powstać w pięciolatce co prawda 96 ma stać w miastach wojewódzkich, a aż 464 w powiatowych, ale te 96 ma kosztować 500 milionów 465 tys. złotych, a 464 obiektów powiatowych 385 milionów 950 tysięcy. Teraz zauważmy, że Radom, Gliwice itp. to też powiaty, że większość urządzeń przeznaczona będzie bezpośrednio dla klubów, bądź tylko kluby stać jest na ich wynajmowanie (szkół np. z zasady nie stać) — wtedy okaże się, że piękne założenia są znów trzikiem prostego podstawiania wychowawczy pod nazwę „masowości”. A jeśli się zważy, że na uprawianie sportu masowego (odliczając kwoty na wychowawczy z LZS) przez połowę narodu, to znaczy więcej, idzie mniej więcej rocznie tyleż forsę, co na budowę jednego ośrodka szkolenia wychowawczego w Zakopanem, a na sport szkolny, który pochłaniać powinien (tu bowiem decyduje się rozwój fizyczny człowieka) kwoty największe, idzie połowa tego, co na związki sportowe zajmujące się, w ramach tej kwoty, tylko rzymski superkadrami i rzymskim sportu wychowawczego — to wszystko to ma niewątpliwą wagę mową.

W żadnej innej dziedzinie naszego życia nie jest możliwy taki kamuflaż i podobne nagminne nierozważanie (akceptowanie) przecież teoretycznie przez działaczy sportowych polityki, jak to się powiada, partii i rządu, na określonym odcinku.

JAN REM

Państwo w państwie, czyli z za kulis sportu

JAK KOTA



P S E M

niedzielnym rozgrywkach, który aktualnie siedzi w więzieniu. Wedle zgodnych postanowień dyrekcji, rady zakładowej i załogi część funduszy przeznaczonych na budowę mieszkań, akcje socjalną, wypoczynek — wędruje co kasy klubu sportowego. Różni ludzie miewają kłopoty mieszkaniowe w Polsce. Nie zdarza się to tylko sportowcom. I tu nagle podulają wszystkie żelazne zasady, towarzyszące przydziałom. Nigdy prawie nie ma kłopotu z ulokowaniem piłkarza na fikcyjnej posesji i ta fikcyjność nigdy nie wzbudza nominalnych współtowarzyszy pracy.

Jak się to dzieje?

Mniej znaną publicznie rzecz jest metoda przelewania większości forsę na rzecz wychowawczy, technika omijania obowiązującej polityki ogólnej i konkretnych nawet wskazań w tej mierze. Dzieje się to przede wszystkim „metodą przedstawiania”.

Jeśli by w danej miejscowości mieszkali psy i koty, a reprezentacja ludności zdecydowała dokarmiać psy jako zwierzęta pożyteczniejsze, owożąc zaś koty, tymczasem zaś własne koty, a nie psy cieszyłyby się powszechną sympatią, wówczas, poza tym, że cięchcem zabierano by miski psom i podsuwano je kotom, można by też działać manując koty — psami. Tak się i dzieje z rozdziałem forsę przeznaczoną na kulturę fizyczną. Powstaje kategoria psa-nominata. Sport wychowawczy mianuje się masowym. Nowy to o tyle łatwiejsze, że istotnie granica bardziej jest tu płynna niż pomiędzy psem i kotem.

wychowawczy — razem będzie tego ze zwierząt milarda. Resztę kosztów sportu wychowawczego pokrywają kibice, a to już ich sprawa, zaś cała pozostała forsę przeznaczana jest na masowe wychowanie fizyczne.

I to jest właśnie lipa. Zasadnicza forsę przekraczająca pół milarda złotych rocznie idzie na kluby sportowe (z inwestycjami włączając). Wilcza do tego również tzw. dochody własne klubów, gdyż płyną one z wynajmowania urządzeń — przez państwo fundowanych, utrzymywanych, konserwowanych, z biletoów na widowiska — skutek pracy opłacanych przez państwo trenerów, zawodników itp. Nikt zresztą nie przeczy, że główna forsę idzie na kluby sportowe. Działacze sportowi uważają, że to jest nawet legitymacja faktu, iż gros pieniędzy pochłania masowe wychowanie fizyczne. No, bo przecie kluby zrzeszają około miliona trzydziestu tysięcy członków ćwiczących, są w sposób demokratyczny dostępne dla każdego, kto chce uprawiać fizkulturę, forsę więc idzie na masowy sport, dla tych, co chcą go uprawiać. Bo gdzie indziej ma iść?

Nieprawda

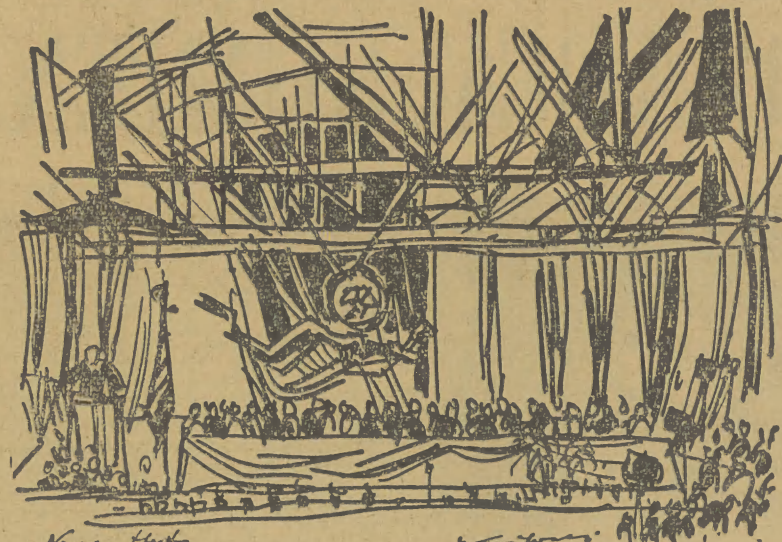
Po pierwsze, nieprawdą jest, że kluby są organizacjami dostępnymi dla wszystkich (w sensie uprawiania sportu). Przyjmuje się doń ludzi, którzy nie są uznanymi zawodnikami, tylko wtedy, kiedy nie skończyli jeszcze 18—20 lat i trener uzna, że rokują nadzieje na wychowawcę. Nikt inny przyjmowany nie jest. 70—90 % przyję-

ciństw, dobrych notowań, a jakieś akcje masowe przeprowadzają niektóre z nich na marginesie zasadniczej działalności i w niektórych tylko dyscyplinach.

Następna nieprawda jest, że pieniądze przeznaczone na kluby rozkładane są na 1300 tysięcy ćwiczących członków. Większość tych sum wydawana jest na około 300 tysięcy zawodników zarejestrowanych w związkach sportowych, zajmujących się poszczególnymi dyscyplinami sportu. Z tego około 203 tysiące to piłkarze. O ile jeden zawodnik kosztuje rocznie (zależnie od dyscypliny sportu, federacji i klubu, do którego należy) 2, 3, 4 tysiące miesięcznie (nie myśląc o kosztach utrzymania zawodników czołowych de facto zawodowców), to jeden członek ćwiczący klubu, jes-



Z notatnika A. Wasilewskiego



Mówi się: „pieniądze leżą na ulicy — należy je tylko podnieść”!... Oprócz pieniędzy leżą jeszcze tematy dla felietonistów, satyryków, poetów. Co krok — to kłoda tematu! Tylko ją dźwignąć, ruszyć! Nie może uskarżać się też na brak tematu dzisiejszy artysta-grafik. Temat negi go uszczęśliwi — w stalowni, hucie, walcowni. Pajęczyna powiązań, żeber to nie abstrakt kreski i plam — to prawdziwy realizm życia!

Pan... czy intruz

To była wspaniała historia. Robiłam moc zakupów, a to już jest dostatecznym powodem dla kobiety, aby czuła się doskonale. Węć najpierw kupowałam piękny wiosenny kapelusz. Ekspedientka była urocza i uprzejma. Nie tylko pozwalała, ale sama zachęcała bym przymierzała coraz to nowe modele. Przymierzanie to, jak widać wujemkami, pozwala przyjemności kupowania. Wreszcie zdecydowałam się na pewien „zielony groszek” w sam raz odpowiedni na powitanie wiosny. Tego, samego dnia poszłam w nim na spacer. Niespodziewanie spadł parasol. Nie miałam czasu, aby go podjąć, gdy parasol, który urządził prze-moczoną do domu kapelusz przypominał już tylko... stracha na wroble. Był zdeformowany, niepodobny do niczego, a już najmniej do owego pięk-

kiego kapelusza, jakim był jeszcze przed paru godzinami. Na drugi dzień wróciłam do sklepu, w którym sprzedano mi ten niefortunny nabytek. — Ależ tak, oczywiście — rozplynęła się w uśmiechu ekspedientka. — Wymienimy kapelusz bez jakiegokolwiek trudności. Jeśli pani woli, możemy zwrócić pieniądze. Gdyby to było coś takiego, co nadaje się do naprawy, naprawilibyśmy w ciągu 14 dni. Przecież to tego zobowiązuje nas instrukcja MHW...

— Ogromnie nam przykro — recytowała dalej z wdziękiem ekspedientka. — To mi ulżył deszcz. Nie miałam czasu, aby go podjąć, gdy parasol, który urządził prze-moczoną do domu kapelusz przypominał już tylko... stracha na wroble. Był zdeformowany, niepodobny do niczego, a już najmniej do owego pięk-

Byłam wzruszona. Tyle zainteresowania. Taka uprzejmość! No i proszę, a piszę się w gazetkach, że są nieuprzejmi, że nie zadowolają jak należy reklamantów.

Zaraz potem poszłam zgłosić telewizor, który „wysiadł” po dwóch godzinach pracy.

— Niech się pani tylko nie fatyguje z dostawą telewizora do nas — powiedział kierownik. — Sami to zalamy. Najdalej w ciągu trzech dni prześlemy do pani rzeczoznawcę. Ogólnie telewizor i ustali, czy go trzeba przewozić do nas.

— A więc jednak będę go musiała przewieźć — skrzywiłam się rozczarowana.

— Ależ skąd — zaprzeczył żartliwie kierownik. — Już i tak przykro nam, że nie możemy korzystać z programu. Transport należy do nas, my go opłacimy i zalamy. Jeśli by pani kupowała u nas meble, pralkę lub lodówkę, fraterkę lub maszynę do szycia, albo jakiś wielki dywan, miałaby pani te same uprawnienia. Odebrałbyśmy na własny koszt reklamowany towar i dostarczył go pani ponownie po naprawie.

— No, a przecież czasami zdarzają się nieuczciwe reklamacje — przerwałam potok wymowny uprzejmego kierownika.

— Oczywiście, taka sytuacja może się zdarzyć. Czasem powstaje przecież wątpliwość, czy przypadkiem telewizor lub pralka nie zostały uszkodzone już po zaistnieniu. Ale wtedy samego klienta. Ale wtedy przyjmujemy towar do depozytu. Sprawę do 14 dni rozstrzyga jednostka nadrzędna.

— Tak, tak, nam chodzi przede wszystkim o zadowolenie klienta. Przecież... klient nasz pan — zakończył z uśmiechem kierownik.

I w tej chwili... obudziłam się. Realna na jawie

pozostaje jednak instrukcja MHW jeszcze z 17 lipca 1961 r., która na całym froncie i bardzo konsekwentnie bierze w wypadku reklamacji stronę klienta. Lecz na dzień dzisiejszy do dziś dnia leży — również realny mój zdeformowany kapelusz. Realny jest też telewizor, który od wielu miesięcy przebywa w niekończącej się naprawie. No i oczywiście przewoziłam go tam na swój własny koszt.

Niestety...

(hz)

P. S. Postanowienie MHW broni klienta bardzo konsekwentnie. W praktyce jednak klient zgłaszający reklamację nierzadko jest lekceważony przez pracowników handlu. Właśnie w tym celu, aby uświadomić handlowców, którzy ciągle jeszcze bimbają sobie z racji klienta, organizujemy wkrótce naradę na temat: „Klient nasz pan czy... intruz?”

Co tydzień FOTO

NAGRODA TYGODNIA

Ostatnia niedziela była w Krakowie śnieżna i słoneczna. Oczekiwaliśmy z dużą dozą prawdopodobieństwa napływu zdjęć najsłodszych i nie pożyliśmy się. Z wielu nadesłanych prac nagrodę otrzymuje zdjęcie ADAMA WIERZBY, Kraków, Reforma 7/6. Władze na nim i śnieg i słońce (w reprodukcji wygląda to oczywiście słabiej). Autor wybrał szczęśliwy fragment krajobrazu i podszedł do niego interesująco. Ciemne sylwetki drzew tym mocniej podkreślają nastrój zimy. Dyskretnie wplecioną grupką spacerującą się nie przytłacza krajobrazu.

OCENA NADESŁANYCH ZDJĘĆ

BRONEK ZAMARLIK, Chelmek, 15 Grudnia nr 330. Zdjęcia mało oryginalne, format zbyt mały. Interesujące byłoby „spokojne podwórko”, ale niestety usterki techniczne przekreślają jego wartość. Oczekujemy dalszych prób.

S. CHYNEK — Nowa Huta, Osiedle Stalowe 7/23. Założenie było bardzo ambientne ale i trudne: otworzyć wielkość Nowej Huty. Zdjęcia technicznie słabe. Należałoby raczej fotografować fragmenty, a nie tak duże przestrzenie. Tego typu fotografia wymaga wielkiej pracy.

FERDYNDAND SĘDOR, Chrzanów, Al. Lenina 15/12. Tematycznie zdjęcia interesujące, — technicznie nieco za ciemne. Najciekawszy „Siwek” (niemal filmowe ujęcie). Mogłoby pretendować do nagrody, gdyby nie srona techniczna. Proponujemy jeszcze raz skopiować. Podobnie „strumyk” interesujący. Oczekujemy tematyki najlepiej aktualnej z uwzględnieniem ludzkich spraw. W zasadzie jednak każdy temat dobry. Format 13/18. Prace można nadsyłać nawet co tydzień. Część zdjęć wykorzystujemy na innych stronach „Gazety”, o ile na to zasługują treści.



(C. d. n.)

NASZ
OŚWIATLONY
OBOTK

ZALETY DYLETANTYZMU

Postępująca specjalizacja Wiedzy musi doprowadzić do tego, że wybitny fachowiec będzie wiedział wszystko o niczym, gdyż tak wąski będzie krag jego specjalności. Ludzie podlegają więc temu, że w ostatnich dziesięcioleciach rozwój nauki powołał do życia specjalności graniczne, w których trzeba być matematykiem i psychologiem, inżynierem i fizykiem, językoznawcą i satystykiem. Krag jednak owych specjalności „pogranicza” nie może być zbyt szeroki. Jedynym ratunkiem przed groźbą nadmiernej ograniczonej wiedzy dyktantów jest nie należeć się obawiać dyktantyzmu, pod warunkiem, że nie dotyczy on naszego „zasadniczego profilu zawodowego”.

Wiadomo, że nauczyciel historii rzadko wie cokolwiek o fizyce jądra atomowego, a jeśli nawet coś wie, to jest to wiadomość dyktanta z czarną kartką z książek popularno-naukowych. Natomiast przedstawiciel nauk ścisłych i techniki żywią pogardą dla humanistyki jako nauki. Stąd poczyniły książki popularno-naukowe z zakresu medycyny jest większa niż z zakresu humanistyki.

(LTY I JA)

CEZAR **ANDRZEJ WYDRZYŃSKI**
wyśp
KARAIBSKICH

— Nie wiem, Mike, jeszcze nic nie wiem. Ale kogoś poświęca na pewno, to zwykła kolej rzeczy, oni nie lubią świadków. Przy jednym człowieku zabitym przez nich, znajdujemy zazwyczaj kilka innych trupów, a wśród nich niekiedy zwłoki mordercy.

On wie więcej, o wiele więcej. Zaczniemy z innej strony. Zapytałem: — Kim był de Galindez? Słyszałem o nim, kiedy zeznał przed Komisją dla Badania Działalności Antyamerykańskiej, i pamiętam, jak się stawiał, odmówił nawet dalszych zeznań. Ale tu kończy się moja wiedza o Galindezie.

— Jeżeli pamiętasz o tym przesłuchaniu w komisji, wiesz o co poszło: doktor Galindez był uczestnikiem wojny domowej w Hiszpanii i odegrał tam dość znaczną rolę. Po upadku Republiki, Galindez schronił się we Francji, w 1939 roku, później zaś, obawiając się hitlerowskiej okupacji i znając doskonale hiszpański, postanowił przedostać się do Republiki Dominikańskiej. Wkrótce po przyjeździe do Ciudad Trujillo otrzymał katedrę prawa.

— Tutaj — wtrąciłem — na uniwersytecie Columbia, wykładał historię cywilizacji hiszpańskiej... — Nie tylko. Galindez ukończył kilka fakultetów, pisał pracę o kulturze Mayów i Inków, zajmował się historią ustawodawstwa w Ameryce Łacińskiej i prawem międzynarodowym. Był to umysł tak wybitny, że przebaczone mu nawet udział w wojnie domowej w Hiszpanii.

Nie mógł narzekać na brak tolerancji. Zgubiło go jedno: zatarg z władzami Republiki Dominikańskiej. Przebywał tam do 1946 roku. Jak długo wykładał prawo, nikt nie miał do niego pretensji, ale kiedy został radcą prawnym ministerstwa pracy, wówczas ujawnił swoje poglądy na stosunki panujące w Dominikanie.

— I wtedy Galindez wychylił się? — zapytałem.

— Tak. Na wykładach mógł głosić co mu się podobało, to była tylko teoria, ale tu, w arbitrażowych sprawach strajkowych, zaczynała się praktyka. Trujillo lubiła piękne teorie, najbardziej demokratyczne, co mu nie przeszkadzało w coraz to bezwzględniejszym umacnianiu swojego feudalnego i zarazem faszystowskiego reżimu. Parlament nadał mu ostatnio dwa tytuły: „Benefactor de la patria” i „Salvador del Pueblo” — dobroczyńca ojczyzny, zbawca ludu.

— Więc Galindez wyjechał z Dominikany w 1946 roku?

— Właściwie to była ucieczka. Następnego dnia, czy też tej samej nocy, byłby aresztowany. W Dominikanie takie aresztowanie równa się śmierci.

— Słyszałem o jego książce „Era Trujillo”. Wiesz coś o niej?

Beesley uśmiechnął się, ale nie zapytał skąd ja o tym wiem.

— Gdyby nie ta książka, może zostawiłby go w spokoju. Galindez zbierał do niej materiały przez siedem lat swego pobytu w Dominikanie, a po przyjeździe do Nowego Jorku poświęcił

11

tej pracy jeszcze dalsze trzy lata: Tak powstał najbardziej oskarżycielski dokument przeciw rządowi tego nowożytnego Kaliguli, Trujillo, i jego mafii. Mafii tak groźnej, że nawet Federalne Biuro Śledcze na ogół przegrzywa z nimi lub wycofuje się z rozgrywek...

— Czy tylko dlatego, że tamci są tak groźni i sprytni?

Beesley jeszcze raz uśmiechnął się.

— W interesy Dominikany wpłatane są nawet potężne towarzystwa i koncerny monopolistyczne, na przykład United Fruit Company.

— I United Fruit Company ma więcej do powiedzenia, niż FBI?

— Może i tak się zdarzyło, w poszczególnych sprawach. Jestem tylko rzeczoznawcą dla tych spraw. Możesz mi wierzyć, że w sprawozdaniach niczego nie ukrywam. Ale wróćmy do tej książki, w której dostało się trochę i nam. Dzieło doktora Galindeza ma około 750 stron maszynopisu, wymowa wykorzystanych tam dokumentów jest wstrząsająca. Otóż doktor Galindez przedłożył „Era Trujillo” komisji senackiej uniwersytetu Columbia, jako swoją rehabilitacyjną pracę doktorską.

Może Beesley wie, że Loretta Flynn ma kopię, może w ogóle wie o wiele więcej niż mówi?

— Czy ktoś jeszcze ma maszynopis?

— Jedna kopia jest w sejfie bankowym, wieny w którym. Co do reszty, nie nie wiadomo — odparł Beesley.

— Powiedziałeś, że Galindez oddał swoją pracę na uniwersytecie Columbia... Chyba rektor nie zapomniał jej w szafce?

— Zwrócono mi ją dla wykonania kilku czystych formalnych poprawek. Senat uniwersytecki przyjął w zasadzie pracę Galindeza.

— Co się z nią stało?

— W dniu porwania Galindez miał ją przy sobie. „Wyparował” razem z nim. Bo on po prostu „wyparował”, nie umiem tego inaczej nazwać. Powiem ci, Mike, że gdyby doktor Galindez nie rozbraiał, miałby święty spokój, nawet w Dominikanie, gdzie doskonale mu się powodziło, i także tutaj, w Stanach. Zaczynał robić poważną karierę naukową i dobrze zarabiał.

Danuta Jakubiec

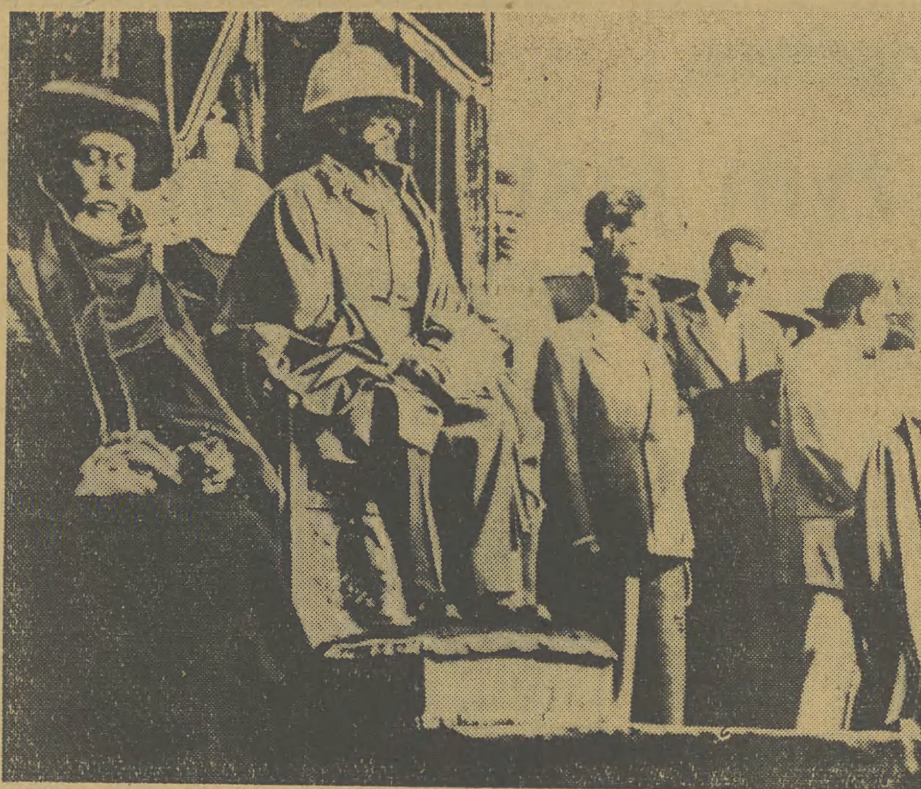
400 lat
Alföldu

WĘGRY

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że owo 400 lat, a obecnie i rok 401-szy służy nieprzerwanie jednemu i temu samemu drukarzowi: Alföldi Nyomda w Debreczynie (Drukarnia Alföldi). Założona wiosną 1561 roku przez reformackiego kaznodzieję i drukarza Gála Huszara, który do miasta swanego na Węgrzech „reformackim Rzymem” schronił się na okres niebezpiecznej dwuletniej, była dziełką z kolei drukarnią węgierską. Nie wspominając o innych jej poprzedniczkach trudno jednak nie dodać na marginesie, że pierwszą była drukarnia założona w 1473 r. w stołecznej Budzie, wstawiona wydawnictwem powstającym znanymi „corvin” i zwanych tak od nazwiska króla Macieja Corvina. Zarówno drukarnia budziska, jak inne miały na ogół krótki żywot. Wiele złożyło się na to przyczyn. Przede wszystkim jednak sytuacja polityczna kraju, okupacja turecka i związane z nią obniżenie poziomu życia. Tylko jedna drukarnia debreczyńska trwała przez stulecia. Przez 360 lat stanowiła własność miasta. Upaństwowiona została dopiero przed 11 laty.

Po dzień dzisiejszy w Muzeum Siedmiogrodzkiem zachowała się jej „metryka”. Jest to pierwsza wydrukowana w niej książka, dzieło „Węgierskiego Kalwina” Piotra Meliusza, dedykowane przez niego radzie miasta. Ukazała się właśnie w roku 1561. W niepełna dwa lata po tym wydarzeniu Gál Huszár sęgnął wprawdzie na nowo po swój kij wędrowny. Pozostawił jednak miastu swoją drukarnię, która od samego początku odgrywała poważną rolę w życiu kulturalnym i politycznym kraju, a szczególnie Wielkiej Niziny Węgierskiej (Alföld). Podobnie jak odgrywała ją samo miasto Debreczyn — w czasie walk wołoskich — Francuska Rewolucja — 1848 — 1849, w czasie republiki rad w 1919, obecnie...

W tej właśnie drukarni w roku 1918 nawiązało się pierwsze debreczyńskie pismo „Alföldi Hir-lap” (Gazeta Alföldu), a w niepełna rok potem pierwszy dziennik robotniczy na Węgrzech „Munkások Újságja” (Gazeta Robotnicza) redagowana przez Michała Tancsicsa. Sąd też w roku 1920-nym powołano w miast pierwszy węgierski album (np. barwny album Renolra), podręczniki, słowniki, książki fachowe; wiele z nich stanowi produkcję eksportową.



Tadeusz Jackowski

ETIOPIA

LEW MA 6 NÓG...

Bodajże Guenther napisał kiedyś, że Adis Abeba wygląda tak, jakby ktoś lecał nad górą, wyrzucał po kolei kawałki miasta. Bardzo to trafne. Miasto wygląda, jak wieś afrykańska z okrągłymi domami o spiczastych dachach, czasem wyskoczy z nienuca wysoki gmach europejskiego kroju, czasem będa to budy zdmiewająca się dzielnicę Merkator, gdzie prowadzi się handel, często wymienny, gdzie drogi przypominają łożysko wyschniętego potoku.

Główne ulice i tzw. Piazzę, czyli centrum handlowe, posiadają już asfaltowe ulice, które wiodą zawiązać — podobnie jak i drogi w całej Etiopii — do pałaców cesarza lub wybitniejszych członków jego rodziny. Są chwile, kiedy błogosławi się fiolet tych pałaców, bo dzięki temu można korzystać z lepszych dróg. Z wódznością wspominać można cesarza Manelika nie tylko za przewagi wojenne, ale i za to, że odkrył to miasto, jego wiejsko zacofany obraz, najwspanialszym piaskiem zieleni. Stoki górskie wchodzące w centrum miasta mają srebrzysto-szary kolor drzew eukaliptus-

wych dających ciępkę, milły zapach i ochłodę.

Przybywając od razu powiedzą, aby unikał nazwy Abisynia z różnych przyczyn. Słowo Abisynia jest ponoć pochodzenia arabskiego i oznacza bardzo nieuprzejmie coś w rodzaju kiegońskiego zlepkę — zbieranie. Nazwa Abisynia używana była zdawno przez Włochów, chociaż Mussolini wykrzykiwał z balkonu rzymskiego — Barbari Etiopii! Nazwa Ethiopia pochodzi z greckiego i określa tuar brunatną. Kiedy spacerując zagubiony po ulicach Adis, odgródzony od domów paladami, kiedy pospół w drugiemu przez sławną Churchill Road, widać, że trafne jest to greckie określenie. Etiopowie nie posiadają zupełnie typu negroidalnego. Ci, co przychodzą do miasta z gór, wyglądają rycersko, lecz ubogimi, twarzą mają brunatną — jeśli nawet trafi się smoleńskie czarna, to bez murzyskich rysów. Kobietę do dziś włosy fryzury w rodzaju rurek układających się na głowach w drobniutki pasek. Są często tak piękne, że przypominały Europejki. Strój narodowy — biała tunika.

LEW jest znakiem ETIOPII. Lewy są wszędzie, dlatego wiele z nich posiada 3 pary nóg trudno pojąć, jak w ogóle trudno jest pojąć Etiopie. Zresztą dla czego lwy asyryjskie mają skrzydła, a egipskie głowy ludzi? Kiedy na ulicach odbywają się uroczystości państwowe, na platformie ciężarówkach jedzie najpierw — lew. Poprzez cesarza, a czasem tego narodowego bohatera, który boso na ostatniej Olimpiadzie zdobył złoty medal w maratonie. Cesarz jest lwem Judy, jest namiestnikiem Boga, Królem Królów i królem Syjonu.

Jeśli się pragnie chociaż w minimalnym stopniu pojąć wszystko, co się łączy z Etiopią, nie można tego odłączyć od osoby cesarza. Polityka, ekonomia, kultura, zdrowie, budowy publiczne, religia, wszystko, wszystko spoczywa na barkach tego interesującego człowieka, o którym każdy spotkany Europejczyk powie, że jest to w istocie rzeczy jeden człowiek znający własny kraj, od początku władzy borykający się z własnymi poddany, z nieprawdopodobnym zacofaniem, z interwencją w rodzaju napadu włoskiego. Jest on właścicielem kraju i nie praktycznie nie dzieje się bez jego zgody i wiedzy. A, że jest to jeden człowiek, wszystko więc dzieje się pomalutką.

W zadziwiający sposób spłata się w tej władzy starożytna forma feudalna i poważne wysiłki przekształcenia kraju w bardziej cywilizowany. Angażuje się sędziów z europejskim doświadczeniem, a jednocześnie w szpitalach spotkać można ludzi okaleczonych w sposób tradycyjny. Cesarz doprowadził w latach pięćdziesiątych do stworzenia budżetu państwowego — a jednocześnie już paręset kilometrów od Adis Abeby jedyną metodą jest handel wymienny, gdzie sól, nafta, zboże i prymitywne narzędzia rolnicze są całkowitym kryterium wartości.

Twierdzenie, że cesarz jest niezaspokojony spotyka się wszędzie. Przyczyną zamachu sprzed półtora roku są nadal niedostatecznie znane. Zbuntowała się gwardia pałacowa, najwspanialsza ostoja tronu. Nocą — pod pretekstem wieści o ciężkim stanie zdrowia cesarowej (dziś już nie żyje) — generał Mangistu sprowadził 14 ministrów do pałacu kró-

lewskiego, którzy rankiem zostali rozstrzelani. Oprowadzono pocztę, komunikację i radiostację.

Jednak spiskowcy nie dysponowali żadnym określonym programem. Nie mogli ludowi powiedzieć, że występują przeciw cesarzowi — bo byłaby to zbrodnia i strasza, i powszechnie niezrozumiała. Pod groźbą śmierci zmuszono następcę tronu do wygłoszenia przemówień — była to, jak twierdzą świadkowie, mełta gadanina i stale mówiło się o cesarzu.

Poszukując autorytetu, który mógłby usprawiedliwić pucz pałacowy, proklamowano premierem Rasę Imiru, człowieka posłusznego tronowi.

Cesarz powrócił — garnizon wierny rządowi oparował sytuację błyskawicznie. Mengistu wiał przez parę dni na postrach ludowi i gorzką nauczkę. Przyczyn można się domyślać. Powszechna korupcja w niższych warstwach rządzących, monstrualna wprost centralizacja władzy, wynikająca z roli cesarza — niski poziom życia — to były zapewne powody. Może dlatego w tłumie, który gromadził się, aby spojrzeć na wiszącego Mengistu panowała grobowa cisza. Nikt nie szemrał przeciwko cesarzowi, ale też nikt nie wyrażał zachwytu. Zapewne była w tym buncie pierwsza zapowiedź tego, co stanie się w Etiopii, kiedy odepłynie człowiek o boskim autorytecie, a kraj popadnie w dzikie zamieszanie. Jedno jest pewne, świat już nie znajduje miejsca dla takiej formy sprawowania władzy.

PROBLEMY

Argentyna

Argentyna, drugi po Brazylii największy kraj Południowej Ameryki, jest najbardziej pod względem gospodarczym rozwiniętym państwem Ameryki Łacińskiej. Główne bogactwo kraju, to hodowla bydła rogatego (45 mln sztuk) i owoce oraz uprawa pszenicy, kukurydzy, trzciny cukrowej.

Argentyna została wyzwolona spod panowania hiszpańskiego w 1816 r., jednak konstytucję otrzymała dopiero w 1853 r. Dziś jest republiką burżuazyjną typu federalnego; na jej czele stoi prezydent i jednocześnie szef rządu, wybierany co 6 lat. W wyniku objęcia w 1945 r. władzy przez Juana Perona w 1949 r. narzucono została Argentynie konstytucja typu faszystowskiego. W początkowym okresie Peron usiłował rozwijać gospodarkę argentyńską niezależnie od obcego kapitału i zdołał sobie zdobyć swoimi reformami społecznymi dość znaczną popularność. Jednakże — gdy — jego rządy przekształciły się w skorumpowaną i faszystującą dyktaturę — został w wyniku zamachu stanu w 1955 roku obalony.

Rząd Frondiziego postawił sobie w 1958 r. za cel odrodzenie gospodarki i stabilizację instytucji rządowych. Zapowiedział on m. in. obronę gospodarki przed monopolami



zagranicznymi, reformę rolną oraz większe uniezależnienie Argentyny na arenie międzynarodowej. W praktyce dopuścił do Argentyny obcy kapitał, czego połowę stanowił dziś kapitał amerykański.

W parze z brakiem stabilizacji ekonomicznej idzie brak stabilizacji politycznej. Chwiejna polityka Frondiziego sprawiła, że kiedy usiłował on zaspokoić postulat opozycji „peronowskiej i związków zawodowych, w licznych wypadkach popieranych przez lewicę, natychmiast stał się obiektem ataku ze strony reakcyjnych kół wojskowych, grożących ustanowieniem dyktatury wojskowej, której celem jest likwidacja swobód demokratycznych. No i znowu wybrano nowego prezydenta pod presją neoperonistów.



PROBLEMIKI

N
A
W
Y
K
I

NRF

Sądy NRF mają do rozstrzygnięcia jeszcze jeden problem, którego rozwiązanie przeciąga się — świadcząc, jak dalece zachodnio - niemieckie sądownictwo tkwi w dawnych nawykach. Tym razem chodzi o proces cywilny. Czy Edda Göring, córka zbyt dobrze znanego ojca, ma prawo do złożonego jej w darze „u kolebki” obrazu Cranacha, wartości w owych czasach 50.000 marek?

Owczesny premier pruski, Hermann Göring, postanowił wzbogacić swe zbiory starogermanską Madonną, pedzla średniowiecznego malarza, Cranacha młodszego. Göring nie zwykł płacić za dzieła sztuki, które tak obficie gromadził. Ze zdobyciem dzieła Cranacha miał jednak pewne trudności. Obraz znajdował się w rękach prywatnego zbieracza i to do tego Szwajcara. Od czegoż jednak pomyślnieść samego marszałka i jego wierznych służusów?

Pod koniec 1937 roku do dyrektora kolońskiego muzeum, dr Forstera, zwrócił się listownie szef sztabu Göringa, radca ministerialny dr Gritzbach, z „usiłną” prośbą, aby muzeum wykupiło ze swych zbiorów obraz Florentczyka Benozzo Gozzoli z XIV wieku, za który Göring obiecywał sobie uzyskać w drodze wymiany — półno ze Szwajcarii. Burmistrz Kolonii zdobył się jednak wówczas na odwagę i polecił dyrektorowi muzeum odmówić „prośbie” Göringa. Obraz w końcu pozostał co prawda w zbiorach muzeum, ale burmistrz Schmidt wykorzystał wkrótce urodziny córki Göringa, by jednak wymarzoną, starogermanską Madonnę ofiarować jej w podarunek.

Gdy burmistrz składał obraz Cranacha u kolebki nowonarodzonej Eddy Göring, transakcja ze szwajcarskim posiadaczem malarstwa nie została jeszcze sfinalizowana. Kolonia przeznaczyła na zakup obrazu 50.000 marek, ale Bank Rzeszy odmówił przekazania równowartości w dewizach do Szwajcarii. Wówczas wygrzebano z magazynów muzeum kolońskiego obraz van Gog-

ha „Chłopiec w czarnym kapeluszu” i ten w drodze wymiany za Cranacha wysłano do Szwajcarii. Interes był dobry, ale nie dla Kolonii. Szwajcarski antykwariusz sprzedał obraz van Gogha do Holandii za 1 milion marek. Nawiasem mówiąc, po wojnie, „Chłopiec” van Gogha uzyskał cenę 2 milionów dolarów.

Od dziesięciu lat toczy się spór o prawo własności do obrazu Cranacha. Sąd apelacyjny w Kolonii przyznał obraz Eddzie Gö-

ring — mimo że przedstawiciel władz miejskich zobowiązuje się, jaką przebył obraz — udowodnić, iż sposób, w jaki weszła w jego posiadanie, „nie był zgodny z dobrymi obyczajami”. Z kolei izba cywilna najwyższego trybunału sprawiedliwości w Karlsruhe, dopatrzyla się w przewodzie sądowym pewnych niedokładności proceduralnych. Spór został przekazany ponownie do rozpatrzenia sądowi w Kolonii. Oto — problemiki...

Biały Dom
i — kabarety

USA

Za poprzedników Kennedych, Waszyngton był... piekielnie nudny. Dla garstki wtajemniczonych istniały dyplomatyczne cocktail-party. Ale uczestniczyła w nich garstka, a nawet i ta garstka szła wcześniej spać. Waszyngton zasypiał statecznie na noc. Od kilku miesięcy wiele się zmieniło w stolicy USA, zartobliwie zwanej dotąd „federalną wsią”. Powstało kilkanaście politycznych kabaretów, które otwierają swoje podwoje dopiero o godz. 22 i natychmiast zapełniają się do ostatniego miejsca.

Każde ciekawsze wydarzenie dnia, natychmiast komentowane jest w kabarecie. Podczas kadencji Eisenhowera nie było zbyt wiele okazji do kpin. Satyrycy wymyślali tylko kameryowanie prezydenta do golfa i jego nieporozumienia z gramatyką. Za to era Kennedych go dostarcza materiału — nadmiarze... Publiczność w kabaretach stanowi urzędnicy, politycy i inni wtajemniczeni, co powoduje, że każda najmniejsza szał wywołuje salwy śmiechu.

Scenki kabaretów załadują oczywiście bracia, szwagrowie, kuzyni i liczni krewni prezydenta oraz jego małżonki, którzy wywindowali się obecnie na różne stanowiska. Prym jednak wiodą: sam Kennedy i Jacqueline. Zdarza się jednak, że wieczorna rzeczywistość w Białym Domu jest

jeszcze bardziej emocjonująca, niż to co po kabaretach pokazuje maga artysty.

Jacqueline Kennedy jest znana jako dobra organizatorka zabawy, a że lubi — jak się również w Waszyngtonie to określa — szalowe zabawy, okazję zawsze znajdzie. Niedawno np. odwiedził Białe Dom jej szwagier, Stephan Smith. Z tej okazji Jacqueline wydała przyjęcie, na które zaproszonych zostało tysiąc gości. Na drugi dzień każdy mieszkaniec Waszyngtonu już wiedział, że przyjęcie trwało do 5 rano, a Jackie — po raz pierwszy w Białym Domu — tańczyła twista. Jej najlepszym partnerem był min. Mc Namara, który jednak skapitulował o 3 nad ranem. Sam prezydent tańczył aż do 5 rano, unikał tylko twista, bo to ponizłoby jego prezydencką godność.

W zgodzie z zamiłowaniami prezydenckiej pary, znalazło się w Białym Domu także miejsce dla sztuki. Aby zapoznać swą czteroletnią córkę Caroline z operą, zaprosiła Jacqueline do Białego Domu cały zespół waszyngtońskiego teatru. Przed dziewczynką i jej towarzyszkami zabaw, odegrano zostało „Wesele Figara”. Przedstawienie przyniosło pełny sukces. Caroline najlepiej ubawiła się w momencie, gdy od świcy na scenie, zapalił się warokoz jednego ze statystek...

Jacqueline wprowadziła także zmiany w urządzeniu Białego Domu. Dotychczas każda z gospodyń prezydenckiego domu dorzucała jakiś mebel do starego urządzenia. Tak więc wielkie łóżko pod baldachimem przypominało czasy Lincoln, głowy jeleni i bizonów na ścianach świadczyły o myśliwskich zapachach prezydenta Teddy Roosevelta, a fortepian o zamiłowaniach do gry Trumana. Jackie nie licząc się z tym, czy ten czy inny mebel stanowi jakąś pamiatkę — odstawia wszystko do piwnicy, co nie trzyma się jednego stylu.

Gdy rozeszła się wiadomość, że Jacqueline restauruje Białe Dom „na stylowo”, zaczęły napływać z całego kraju wartościowe dzieła, od obrazów po tapety i kandelabry, które fundowali obywatele USA, by i ich upominek znalazł miejsce w Białym Domu. Napływają również składki pieniężne na remont. Komisja, powołana przez Jackie wydała już ponad 100.000 dolarów ze składek na wyposażenie siedziby prezydenckiej. Sam Kennedy, jeden z najbogatszych ludzi USA, nie wydał jeszcze na urządzenie Białego Domu ani centa. Daje to oczywiście wiele tematu do popisu... satyrykom. (JAP)



NIEZNANE SPRAWY II WOJNY

ZBAWCA... HITLERA

Miroslaw Azembki

Wkrótce po zakończeniu wojny na adres polskiej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich nadeszło od amerykańskich władz okupacyjnych w Berlinie oficjalne pismo, stwierdzające, że w areszcie amerykańskim przebywa zbrodniarz wojenny Baumgart, poszukiwany przez trybunały polskie. — Czy przekazać go do Warszawy?

— Oczywiście tak — odpowiedziano. Baumgart był jednym z najbardziej sadystycznych esesmanów z załogi oświęcimskiego obozu, powinien stanąć przed sądem polskim i ponieść zasłużoną karę.

Któryś z pociągów specjalnych przywoził rzeźzonego Baumgarta. Od początku już sprawa wyglądała niejasno: aresztantem okazał się nie Scharfuehrer SS, lecz... kapitan lotnictwa. Zachowywał się niespokojnie, żądał natychmiastowego widzenia z prokuratorem. „Pociąg” go, że na pewno się z nim zobaczy i to nie jeden raz. Baumgart powdrował do więzienia i sprawa uciła.

*

Bomba pękła przed samym procesem, zapowiedzianym już w prasie. Oskarżonego przywieziono nawet do gmachu sądów na Lesznie — ale proces się nie odbył: odcrono rozprawę ze względu na... rewelacyjne oświadczenia, które Baumgart złożył w obecności kilku dziennikarzy. Reporterzy jeszcze tego samego dnia podali do swoich gazet sensacyjną wiadomość:

— Hitler żyje!

Tego tylko było potrzeba; przecież o czym innym nie mówiono od lat! Tak. Baumgart napomknął już coś

o tym w wjeźniu, ale dopiero na sprawie miał całą rzecz przedstawić ze szczegółami. „Wydobyto” od niego owe rewelacje zanim zdążył zasiąść na ławie oskarżonych.

Początek maja 1945 roku. Oblężony Berlin stoł w ogniu. Kapitan lotnictwa Baumgart, pilot z osobistej osłony Hitlera (samolot, którym latał Fuehrer, eskortowały zawsze doborowe myśliwce), otrzymuje zadanie przygotowania do lotu małej maszyny pasażerskiej. Baumgart drobniutko opisał, skąd startował, na jakim samolocie, ile metrów miało pole rozbiegu, słowem, rozłożył się nad każdym szczegółem. Zresztą nie mógł inaczej — gdyż dziennikarze, sami obawiając się ośmieszenia, nie przepuścili żadnej okazji, żeby przygwoździć do kłamek autora tej sensacji.

Gdy maszyna była gotowa do drogi — wsiadło do niej dwóch pasażerów. Jednym z nich był Hitler. W cywilnym ubraniu, w skórzanym płaszczu. Zgodnie z rozkazem Baumgart wziął kierunek na Danię i tam też gdzieś na duńskim wybrzeżu wylądował. Hitlera oczekiwali już oficerowie niemieckiej marynarki wojennej. Stąd przypuszczenie Baumgarta, że „wódr” wsiadł na jakiś okręt wojenny, a najpewniej do łodzi podwodnej i odpłynął w nieznanym kierunku.

— Czy jest tego pewien? Czy wie coś o tej podróży Hitlera?

— Ależ skąd, zgodnie z rozkazem wrócił przecież do Berlina...

Może mówić tylko o tym, co widział na własne oczy... Wszystko było więc wiarygodne, wszystko uduku-

mentowane. — Wariat? — zapytywano, mając na myśli oczywiście Baumgarta, a nie Fuehrera. Co do tego ostatniego nikt od dawna nie miał wątpliwości...

Ile w zeznaniach Baumgarta było prawdy, czy rzeczywiście i kogo wywoził z oblężonego Berlina tego się chyba już nie dowiemy. Nasze władze nie wzięły znaną Baumgarta poważnie, a i on sam przestał mówić o Hitlerze, gdy tylko stwierdził, że... oskarżony Baumgart jest zupełnie innym Baumgartem, rzeczywistym kapitanem lotnictwa, który tylko przez przypadek nosił imię i nazwisko poszukiwanego zbrodniarza. Odesłano go więc z powrotem do Niemiec...

C
O
N
O
W
E
G
O
?

DAWNO. Rezultat radzieckich badań: wiek Antarktydy sięga półtora miliarda lat.

OSRODEK. W Tokio powstał ośrodek badań kultur Azji zrzeszający wszystkich uczonych azjatyckich.

LEKARSTWO. Amerykańska teoria okulistyczna: telewizja wzmacnia wzrok.

WSKRZESZENIE. Niemieckiemu bakteriologowi udało się przywrócić do życia martwe bakterie zawarte w bryłach soli sprzed milionów lat.

ULTRADŹWIĘKI. Radioaktywność eliminowana przez ultradźwięki. Udane doświadczenia w Belgradzie.

TECHNIKA. Nowy typ żelbetu na Białorusi. Pręty nitke szklanych zamiast stali.

„SIŁA”. W USA. 5-tysięczna armia ochotników — specjalne siły antykomunistyczne. Znak: zielone berety.

ESTETYKA. We wrześniu w Paryżu międzynarodowy kongres mieszkaniowy i urbanistyczny pod kątem estetyki.

PROBA. W Chicago próby zakładania okien-filtrów w pokojach astmatyków. Zatrzymują pył.

STATYSTYKA. 100 mikrobów na każdej tyłce w barze. Na szklance 3.000.

HODOWLA. Angielskie poidło dla krów z automatycznym tuszem. Tepl owady.

MORZE. Podziemne morze rozmiarów Azowskiego odkryli geolodzy pod Dnieprem.

PREMIERA. W jednym z londyńskich teatrów premiera „Pluskwy” Majakowskiego.

STOWARZYSZENIE. W Detroit powstało stowarzyszenie teściowych. Zadanie: zwalczać tradycyjną opinię.

KUCHNIA. Kurczęta zawinięte w folię aluminiową pieką się o połowę szybciej.



Młoda pani jest bardzo niepunktualna, nigdy nie zjawia się tego dnia, gdy się jej oczekuje, czasem przychodzi nieco wcześniej, ale zwykle spóźnia się. Nie można się temu dziwić, musi przecież co rok składać wizyty w różnych częściach kuli ziemskiej.

Bardzo wesoło wypada wizyta Pani Wiosny na Wyspach Kanaryjskich, można by właściwie powiedzieć, że upodobała sobie te wyspy i najchętniej przebywałaby tam przez cały rok, klimat bowiem jest stale „wiosenny”, temperatura nigdy nie spada poniżej 15 stopni, a w lecie nie przekracza 25 stopni.

Grecja dekoruje na wiosnę zbóża gór i polanki czerwonymi dywanami maków. Akropol w Solowie marca tonie w czerwieni.

WIZYTA młodej PANI

W Izraelu wiosna jest witana w kwietniu chlebem z nowego zboża, gdyż wtedy wypadają pierwsze zbiory. Dawniej obchodzono uroczystości „święto pierwszego snopka” — Macot, stąd nazwa chleba — maca.

W Hiszpanii najbardziej charakterystycznym znakiem wizyty wiosny jest pierwsza corrida w końcu marca — przez całą zimą walk byków nie urządzają się.

W Maroku poznaje się wiosnę po kwitnieniu drzew pieprzowych.

Ciekawe są zwyczaje związane z przybyciem wiosny w Iranie — każdy 21 marca musi się wykąpać i pogodzić z wrogiem. Może by na całym świecie wprowadzić takie wiosenne pojedynki z miedziem i pokojem?

Bardzo pięknie i uroczysto odbywa się wizyta wiosny w Japonii. Wśród ukwieconych młast ludzi tańczą i śpiewają, słychać zewsząd dźwięk tróstrunnej gitary japońskiej „shamisen”. W teatrach, gdzie cała scena jest ubrana kwieciami wiśni, świeci się obrzydliwie taniec wiosny „muyako odori” — taniec wiśni.

Nie wszędzie barwni tęczy wita się wiosnę. Na Syberii jest białe. Ludność tańczy przy ogniskach i oprowadza przebranego „miedźwiedzia”. Na Antarktydzie wiosna nigdy nie składa wizyty, gdyż wiatr wiejący z szybkością 130 km na godzinę ciągle ją odpycha od krainy wiecznego lodu.

...Anglików

John bierze lekcje golfa. Instruktor powiada: — Myślę, że dalej może pan trenować sam.

Kilka minut później John śmiertelnie błądy przybiega do instruktora:

— To okropne, co się zdarzyło. Trzymałem kij w ten sposób. Uderzyłem piłkę, która poleciała tak daleko, że uderzyła w oko motocyklisty, który jechał drogą. Przewrócił się. Samochód, chcąc go ominąć, wpadł na autobus, który nadlatywał z przeciwnej strony, odbił się i zleciał w dół. Sam nie wiem, co robić...

Dowcipy na temat...

— To przecież proste — odpowiada instruktor. — Następnym razem niech pan trzyma bliżej siebie ręce, gdy uderza pan w piłkę.

...Szkotów

Szkocka ekspedycja zdobyła wysoki szczyt. W trakcie wspinaczki spada lawina. Pogotowie organizuje ratunek. Po kilku godzinach zjawia się lekarz. Tylko jeden człowiek jeszcze żyje. Słyszac głosi, pyta: — Kto tu?

— Czerwony Krzyż — odpowiada lekarz.

Szkot ostatnim wysiłkiem mówi: — Nie potrzeba. Już dałem...

...Włochów

Auto przejechało przechodnia i zatrzyma się dwa metry za nim. Sofer, uścisnął, odwraca się w tył i krzyczy: — Idiota! Uważaj!

Konający przechodzień z trudem podnosi głowę i pyta: — Po co? Czy pan zawraca?



LECZY CHORYCH NA TRAD

Dr Wanda Blońska, poznanianka, pracuje na terenie dwu szpitali w U-gandzie, w których leczą się trędowaci. Do pracy tej zgłosiła się ochotniczo. Jest jedynym lekarzem obsługującym na zmianie dwa szpitale, w których przebywa ponad 4 tysiące chorych na tę straszną chorobę. Jest wybitnym specjalistą chorób tropikalnych i może się poszczycić wieloma wypadkami pełnego wyleczenia z trądu.

„NAJWIĘKSZY” OBRAZ ŚWIATA

Wielki dom towarzyszy Paramus (USA) będzie ozdobiony obrazem gigantycznych rozmów, którego twórcą jest polski malarz Stefan Knapp. Jest to kompozycja abstrakcyjna o żywych

POLACY TU TAM

barwach, malowana na pokrytych szkłem płytach stalowych o wymiarach 50 metrów długości i 17 szerokości.

PODSTAWOWE DZIEŁO NOWOCZESNEJ KRYMINOLOGII

Jednym z najsłynniejszych kryminologów świata jest Polak prof. Leon Radzinowicz, dyrektor Instytutu Kryminologii Uniwersytetu Cambridge w Wielkiej Brytanii. Obecnie wyszła jego najnowsza książka pt. „In Search of Criminology” nakładem wydawnictwa Harvard University Press, budząc wielkie zainteresowanie w światowych kręgach prawniczych. Recenzenci fachowej prasy amerykańskiej uznali to dzieło za podstawowe w dziedzinie nowoczesnej kryminologii.

PRZETARGI

Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego Kraków, ul. Rzeźnicza 20

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie:

1. urządzenia napędu młynków, wg rys. XIV-152 — kpl. 2
2. suszarki 4-ro bębnowej, wg rys. XIV-157 — kpl. 1
3. maczarki hydraulicznej, wg rys. XIV-156 — kpl. 2
4. wózków z ramami, wg rys. XIV-160A — kpl. 12
5. komory wulkanizacyjnej, wg rys. XIV-161 — kpl. 1
6. ściągarki, wg rys. XIV-145 — kpl. 1
7. pudrownicy-suszarki — kpl. 1
8. przyrządów, wg rys. XIII-75 — kpl. 5
9. stołów żelaznych dług. 3 x szer. 1,6 m — szt. 7
10. ram, wg rys. XIV-153 — szt. 70
11. mieszarki, wg rys. XIV-203 — szt. 2
12. zbiornika, wg rys. XIV-162 — szt. 2
13. listew drewnianych, wg rys. XIV-209 — szt. 1000.

Termin wykonania całości do końca III kw. 1962 r.

Dokumentacja znajduje się do wglądu w Dziale Inwestycji KZP Gum.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg Inwestycyjny” należy składać w Sekretariacie KZP Gum, do dnia 14 kwietnia 1962 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 kwietnia 1962 r., o godz. 10.

Oferenci prywatni złożą wadium w wysokości 10 proc. oferowanej ceny w kasie Zakładu.

Zakład zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-2425

Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego im. M. Nowotki

w Zielonej Górze, ul. Towarowa 10

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie robót budowlano-montażowych, instalacyjnych i elektrycznych w ramach kapitalnego remontu pałacu (domu kolonijnego) położonego w Jarnołtowie k. Sulęcina w woj. zielonogórskim.

Termin wykonania powyższych robót od 1 września 1962 r. do 30 kwietnia 1963 r.

Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do dnia 30 kwietnia 1962 r.

Otwarcie komisijne ofert nastąpi w dniu 3 maja 1962 r. o godz. 10.

Słone kosztorysy znajdują się do wglądu w Dziale K. Mechanika.

Zakład zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu. K-2536

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ST. EKONOMISTĘ z wyższym wykształceniem — zatrudni natychmiast w dziale handlowym Fabryka Kosmetyków „Miraculum” Kraków, ul. Zabłocie 23. K-2541

INŻYNIERÓW: MECHANIKA I ELEKTRYKA zatrudni natychmiast Skawieckie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Skawinie, ul. Tylniecka 14. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. Sprawa mieszkania do omówienia. K-2487

KOPISTE OFFSETOWE, RETUSZERA I FOTOGRAFA — zatrudni Zakład Graficzny Olkuskich Zakładów Przemysłu Terebowego w Olkuszu, ul. Górnicza 6, telefon 570. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Pokój służbowy do dyspozycji. K-2471

TECHNIKÓW BUDOWY, TECHNIKA MECHANIKA oraz EKONOMISTĘ do sekcji zaopatrzenia — zatrudni przedsiębiorstwo państwowe. Warunki: minimum średnie wykształcenie techniczne, wyższe ekonomiczne i kilkuletnia praktyka. Warunki pracy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie plus premie obowiązujące na budowie Huty im. Lenina. Pismem oferty składać w Biurze Ogłoszeń „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dla nr K-2504.

Spółdzielnia Inwalidów im. „Manifestu Lipowego” w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 7, II p. — zatrudni natychmiast: SZEWÓW do montażu obuwia skózanego, CHALUPNIKÓW do produkcji pantofli tekstylnych systemem klejonym oraz KUŚNIERZY do produkcji futer baramich „polluloków”.

Gwarantuje się korzystne warunki pracy. Możliwość zarobku wg stawek akordowych do 3.000 złotych. K-2526

Zakład Budowy Maszyn w Krakowie zatrudni 2 KWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW ZAOPATRZENIA branży metalowej, INŻYNIERA TECHNOLOGA z praktyką do prac koncepcyjnych oraz MONTERA WAGOWEGO. Podania wraz z życiorysem składać: Kraków 1, skrytka pocztowa nr 626. K-2473

Krakowska Stocznia Rzeczna w Krakowie, ul. Portowa 18, tel. 561-62 — zatrudni natychmiast 2 TECHNOLOGÓW I 2 TECHNIKÓW NORMOWANIA, z wyższym lub co najmniej średnim wykształceniem technicznym i kilkuletnią praktyką.

1 MISTRZA OBRÓBKI WIOROWEJ, ze średnim wykształceniem technicznym i praktyką.

1 ABSOLWENTA WSE lub TECHNIKUM EKONOMICZNEGO — na wstępny staż pracy — wszyscy z terenu miasta Krakowa — oraz SPAWACZY I ŚLUSARZY z Krakowa i województwa — na warunkach dojazdu do pracy.

Bliższych informacji udzieli Dział Ekonomiczny, Kraków, ul. Portowa 13, tel. 561-62.

K-2405

MASZYNISTĘ biegłą, ze znajomością stenografii — zatrudni natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, Kraków 28, Zgłoszenia w Dziale Kadr, codziennie od godz. 7 do 15. — Dojazd tramwajem linii nr 5 i 15, do bramy głównej Huty im. Lenina. K-2408

INŻYNIERA MECHANIKA do spraw odbioru technicznego konstrukcji stalowej i urządzeń oraz EKONOMISTĘ posiadającego wyższe wykształcenie i kilkuletnią praktykę w dziedzinie planowania, zlecen budowlano-montażowych, umów itp. — zatrudni natychmiast — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych — Kraków 28. — Zgłoszenia w Dziale Kadr, codziennie od godz. 7 do 15. — Dojazd tramwajem linii nr 5 i 15 do bramy gł. Huty im. Lenina. K-2408

Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego, Szum, woj. gdańskie, poszukuje natychmiast: jednego INŻYNIERA BUDOWLANEGO na stanowisko z-cy dyr. d/s technicznych, dwóch INŻYNIERÓW BUDOWLANICH na stanowiska kierowników robót.

Od kandydatów wymagana jest długoletnia praktyka w wykonawstwie budowlanym oraz uprawnienia budowlane. Warunki pracy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Mieszkanie po okresie próbnym zapewnione w nowym budownictwie. Podanie wraz z dokumentem składać na adres: Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego, Szum, ul. Chelmska 7. K-2482

Zatrudnimy natychmiast:

1) TECHNIKA CHEMIIA lub MISTRZA TWORZYW SZTUCZNYCH — na stanowisko Kierownika Zakładu Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych,

WYMAGANIA:

a) kilkuletnia praktyka w produkcji,

b) znajomość zagadnień ekonomicznych kierowania zakładem produkcyjnym.

2) TECHNIKA OBRÓBKI DREWNA — na stanowisko Technika Produkcji.

WYMAGANIA:

a) kilkuletnia praktyka w produkcji galanterii drzewnej,

b) znajomość zagadnień ekonomicznych produkcji.

3) INTROLIGATORA GALANTERYJNIKA do samodzielnej pracy introligatorskiej — akord.

WYMAGANIA:

wieloletnia praktyka oraz inicjatywa w zakresie wprowadzania nowych wzorów produkcji introligatorskich.

Zgłoszenia osobiste — Zakłady Wytwarzające Papię PTK Kraków, ul. Stanisława 10, tel. 223-02. K-2575

Zakłady Wytwarzające Podzespoły Telekomunikacyjnych w Krakowie zatrudni natychmiast: INŻYNIERA ELEKTRYKA,

INŻYNIERA ELEKTRONIKA,

5 INŻYNIERÓW MECHANIKÓW,

MGR FIZYKI,

4 TECHNIKÓW MECHANIKÓW, z praktyką w produkcji.

Zgłoszenia osobiste: „Telpod” Kraków, ul. Lipowa 4, Dział Kadr. K-2581

PRACOWNIKA z wyższym wykształceniem chemicznym — przyjmie na stanowisko GŁÓWNEGO TECHNOLOGA — Fabryka Kosmetyków „Miraculum” w Krakowie, ul. Zabłocie 23. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Fabryki. K-2597

KUCHMISTRZA wysoko kwalifikowanego — z sfera kuchni przyjmie natychmiast za wynagrodzeniem do 4.000 zł miesięcznie — Powsechna Spółdzielnia Spożywców w Żywiecu, Dział Przemysłu Gastronomicznego, Zgłoszenia przyjmują Powsechna Spółdzielnia Spożywców w Żywiecu, Dział Kadr i Zatrudnienia. K-2573

INŻYNIERA lub TECHNIKA — na stanowisko głównego mechanika — zatrudni natychmiast Spółdzielnia Pracy Okręgowej Warsztaty Samochodowe w Krakowie, ul. Hetmańska 11. Kandydat powinien posiadać znajomość maszyn i urządzeń technicznych związanych z naprawą samochodów oraz produkcji akcesoriów samochodowych ze specjalizacją w tłocznictwie blach. Zgłoszenia w Referacie Kadr Spółdzielni, w godz. od 7.30 do 15.30. K-2578

ZNACZKI

CSRS. W 30 rocznicę wielkiego strajku górników w Mostecku ukazał się tu znaczek wartości 60 h, przedstawiający górnik na tle flagi z okolicznościowym napisem.

NRD. W I kwartale br. pocztę tego kraju wyda 5 okolicznościowych znaczków, poświęconych bohaterom walki z faszyzmem.

WĘGRY. Z okazji mistrzostw świata w piłce nożnej, które zostaną rozegrane latem w Chile pocztę węgierską przygotowuje arkusik znaczkowy przedstawiający flagi 16 państw — uczestników mistrzostw.

ZSRR. 25-lecie Państwowego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR upamiętniono znaczkiem wartości 4 kop. Przedstawia on tancerzy zespołu Igora Moisiejewa.

INDIA. W związku z po- bytem w tym kraju mjr. J. Gagarina Towarzystwo Kulturalne Indo-Radzieckie wydało okolicznościową kopertę z podobizną pierwszego kosmonauty.

KONGO. 8 znaczków i pamiątkowy arkusik składa się na emisję poświęconą tragicznie zmarłemu sekretarzowi generalnemu ONZ Dag Hammarskjöldowi.

PAKISTAN. Pakistańska kolej liczy 100 lat. Lokomotywa z 1861 r. i elektryczna lokomotywa z r. 1961 widnieją na znaczkach wprowadzonych do obiegu z okazji tego jubileuszu.



Znaczki ZSRR z serii, wydanej z okazji Światowego Kongresu Związków Zawodowców w Moskwie.

Witold Zechenter

METAMORFOZY

Jakoś chyba rok temu miałem coś do załatwienia w biurze Spółdzielni. Wszedłem do sekretariatu. W małym, przylutym, nastrojowo zaciemnionym pokoiku urządem bardzo sympatyczną panią. Była to śliczna blondyna o złocistych włosach, niebieskich oczach, jasnej karnacji. Dość długo czekałem na dyrektora, więc tym czasem uciąłem sobie miłą pogawędkę z uroczą sekretareczką. W rozmowie wyszło na jaw, że nazywa się ona panna Poldzia. Gdy wychodziłem, ucałowałem jej miłą rączkę, serdecznie dziękując za przyjemną rozmówkę.

Po dwu czy trzech miesiącach znów mi wypadło udać się do Spółdzielni. Wszedłem do sekretariatu. W małym, przylutym, nastrojowo zaciemnionym pokoiku urządem bardzo sympatyczną panią. Była to śliczna blondyna o złocistych włosach, niebieskich oczach, jasnej karnacji. Dość długo czekałem na dyrektora, więc tym czasem uciąłem sobie miłą pogawędkę z uroczą sekretareczką. W rozmowie wyszło na jaw, że nazywa się ona panna Poldzia. Gdy wychodziłem, ucałowałem jej miłą rączkę, serdecznie dziękując za przyjemną rozmówkę.

I znowu minęło kilkanaście tygodni, gdy wypadło mi udać się na nowo do Spółdzielni. Wszedłem do sekretariatu. W małym, przylutym, nastrojowo zaciemnionym pokoiku urządem bardzo sympatyczną panią. Była to śliczna blondyna o złocistych włosach, niebieskich oczach, jasnej karnacji. Dość długo czekałem na dyrektora, więc tym czasem uciąłem sobie miłą pogawędkę z uroczą sekretareczką. W rozmowie wyszło na jaw, że nazywa się ona panna Poldzia. Gdy wychodziłem, ucałowałem jej miłą rączkę, serdecznie dziękując za przyjemną rozmówkę.

Bardzo przepraszam czcigodną panią — rzekłem



Rys. Stefan BERDAK

w granat, co oryginalnie odbijało od jej jasnych oczu i białości cery.

— Pan, jak widzę, nie poznaje mnie — rzekła z miłym uśmiechem. — Przecież pan tu już był... rozmawialiśmy...

Bardzo przepraszam za moje roztrągnięcie. Istotnie, to była ta sama miła i uprzejma panna Poldzia. Znow w oczekiwaniu na dyrektora ucałowałem sobie miłą pogawędkę, a potem pogawędzaliśmy się, jak starzy znajomi.

I znowu minęło kilkanaście tygodni, gdy wypadło mi udać się na nowo do Spółdzielni. Wszedłem do sekretariatu. W małym, przylutym, nastrojowo zaciemnionym pokoiku urządem bardzo sympatyczną panią. Była to śliczna blondyna o złocistych włosach, niebieskich oczach, jasnej karnacji. Dość długo czekałem na dyrektora, więc tym czasem uciąłem sobie miłą pogawędkę z uroczą sekretareczką. W rozmowie wyszło na jaw, że nazywa się ona panna Poldzia. Gdy wychodziłem, ucałowałem jej miłą rączkę, serdecznie dziękując za przyjemną rozmówkę.

Bardzo przepraszam czcigodną panią — rzekłem

— czy zastałem dyrektora...

Staruszką roześmiała się młodzieńczo, srebrzystym śmiechem.

— Pan znowu mnie nie poznaj! Ależ z pana roztrągnięcie!

Potem wszystko potoczyło się normalnie — czekanie na dyrektora, miła pogawędkę i serdeczne pożegnanie, połączone z jeszcze jednym przeprosinami za moje naprawdę niewytłumaczalne roztrągnięcie.

Kilka dni temu znowu miałem interes do Spółdzielni. Wszedłem do sekretariatu. Ledwie otworzyłem drzwi do małego, przylutego, nastrojowo zaciemnionego pokoiku, cofnąłem się i zawołałem w największym przerażeniu:

— Gore!

Wybiegłem na klatkę schodową, krzycząc bez przerwy:

— Gore! Pożar! Ogień! Żywią!

Z różnych drzwi zaczęły wybiegać przerażeni ludzie. Zbiegłem ze schodów, wypadłem na ulicę, wciąż obwieszającą donośnym głosem, że gmach nawiedziło niebezpieczeństwo tak dobrane, że z tyłki zapalonych. Urządem sygnał pożarowy, rozbiłem szkiełko, dotkliwie kalecząc sobie rękę, nacisnąłem guzik...

— Proszę pana! Proszę pana! — usłyszałem nagle znajomy głos nad sobą.

Spojrzałem w górę: z okna pierwszego piętra, gdzie mieściły się biura Spółdzielni — wychylała się ognista głowa, płonąca w blaskach dnia, jak olbrzymia, czerwona pochodnia. Głowa uśmiechała się do mnie i wołała:

— Pan mnie znowu nie poznaj! Przecież ja jestem pana dobra znajoma!

— Panna Poldzia! — jęknąłem patrząc na znajomą, miłą twarzyczkę, znajome niebieskie oczy pod płomiennymi czerwonymi włosami. — Panna Poldzia!

HUMOR



— Proszę się pośpieszyć, doktorze! Zdać się, że zażyłam więcej pigułek odchudzających, niż pan przepisał...

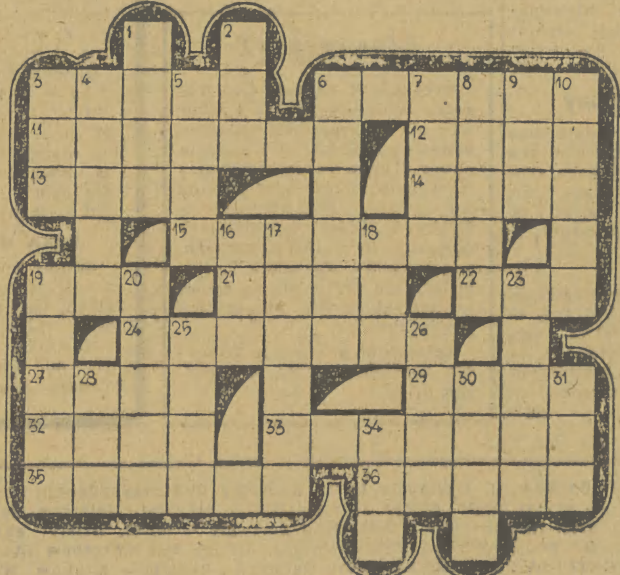


KRZYZOWKA

POZIOMO: 3. występuje w teatrze i filmie; 6. bankiet składkowy na zakończenie studiów; 11. zona Włodzimierza Lenina; 12. uderzenie na nieprzyjaciela; 13. atrybut ministra; 14. dawka lekarstwa; 15. widokowo wspaniałe; 19. byki, kiedy nie było nas; 21. fizycznie odmienny typ ludzi; 22. imię Cyganki z „Chaty z wstą” J. I. Krzemiewskiego; 24. tryton, płaz ogoniasty podobny do jaszczurki; 27. gatunek soczystej gruski; 29. bywa w porcie; 32. który w kartach posiadający starszeństwo; 33. imię Hiszpanek; 35. reprimenda, bura, upomnienie; 36. podchalańska kraina groźnych ognió rozbojników.

PIONOWO: 1. odgłos uderzenia; 2. inicjały instytucji usługującej kupno na raty; 3. uroczysta czynność urzędowa; 4. wyspa grecka na Morzu Śródziemnym; 5. drogi kamień; 6. miasto w woj. pomorskim nad rzeką Prową; 7. ezlam na dnie wody stojącej; 8. rodzaj kołnierza futrzanego; 9. cios zadany komuś; 10. ryś, pęknienie, szczelina; 16. papuga „gnieźdząca się” w krzyżówkach; 17. trzonek palnika; 18. potwardzenie; 19. kraj na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego; 20. narzędzie stolarskie do wygładzania drewna; 23. nazwa morska; 25. część spłaty; 26. bodek miłości; 28. litery greckie; 30. także, tudzież, również; 31. ma żądło i jad; 34. koleje życia.

Rozwiązania prosimy kierować na adres redakcji do dnia 5. IV. br. (decyduje data stempla pocztowego)



owego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z nr 77”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje:

19 NAGROD KSIĄŻKOWYCH.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 65 (17/18. III. 1962 r.)

POZIOMO: 1. graca, 6. kłopot, 11. Radymno, 12. loda, 13. Aran, 14. etat, 15. Aspasja, 16. PGR (Państwowe Gospodarstwo Rolne), 21. Tora, 22. Spa, 24. nikolada, 27. koda, 28. klask, 32. Ares, 33. platyna, 35. zakale, 36. wakac.

PIONOWO: 1. lada, 2. lam, 3. gra, 4. reróg, 5. cyna, 6. kotara, 7. olej, 8. potas, 9. oda, 10. Tatna, 16. sto, 17. polepa, 18. zad, 19. pokaz, 20. Radek, 23. plana, 25. kasa, 26. akta, 28. ora, 30. lyko, 31. kat, 34. Awo.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 65, z dnia 17/18 marca 1962 r. nagrody książkowe otrzymują: K. Staszewska, Oświęcim 4, Orlowski Westerplatte 12/4; Z. Ingłot, Muszyna, Gronwaldzka 64; J. Bylica, Krzęcin; B. Piłowarezyk, Kęty, Sobieskiego 23; Z. Duszyński, Nowa Huta, Ośledź Centrum B, bl. 9/2; M. Monopka, Kraków, Ławecz 17; K. Bardzik, Kraków, Błach 3/2; P. Filek, Nowa Huta, Os. Zielone 18/19; J. Lechowicz, Nowy Sącz, Czarnieckiego 24/2; M. Gawęski, Kraków, Braterka 21/1.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.

Kopalnia Węgla Kamiennego »Komuna Paryska« W

